

HASZACHAR



TREŚĆ NU. II.:

Dary niosę (wiersz)

Rzym i Sephoris (powieść) (c. d.)

Sen o raju

Kraj ojczysty

שירה שלו

Zagadka

Odpowiedzi Redakcyi

Od Administracyi

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 8. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO I KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49
W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna
Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Schichta mydło

marka jeleni

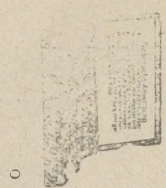


jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym się

Pil. aperientes Kleweina



działa skutecznie i bezboleśnie,
2 pigułki wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całkiem spokoj-
nie przespanej nocy — obfite
wypróżnienie żołądka. Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70
po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.

Adler-Apotheke S. E. Kleewein

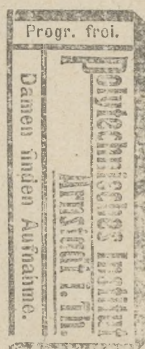
KREMS b. WIEN B.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki.

Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Haszacharu“
Kraich 8.

otwierając wyszła się za zniżką 10 procent



Powszechnie

używany

puder Leichnera

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twa-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym. Nabywać można w każdym
składzie perfumeryj i we fabryce w
BERLINIE SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder,,



Podobne sławne są marki.

Leichnera HERMELINPUDER
M. 3 — i 1'50
Aspasiapuder M. 4

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj

w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %

Dary niosę....

Królewicz z bajki, ja — szczęściem bogaty
Słoneczne niosę Wam dary:
Plon mego sadu, polne świeże kwiaty
I wina pełne puhary.
 Niosę Wam dary, szczęsne niosę wieści
 Z baśni królestwa, hen, z dała:
 Niema już smutku — już niema boleści,
 Co dusze młode przepala.
Na ziemię zstąpił Aniołów rój biały,
Aniołów zastęp skrzydlaty;
Owoce szczęścia w mym sadzie dojrzały,
Jam szczęściem, szczęściem bogaty!
 Niechaj więc radość zabłyśnie Wam z twarzy,
 Wesela nic nie zakłóci:
 Niema już nędzy — już niema nędzarzy,
 Umarła Dola — nie wróci!
Świat się rozśpiewał niby harfa złota,
Bolesnej zbywszy pamięci;
Zamknięte raju otwały się wrota;
Wejdźcie, samotni — wyklęci!
 Pójdźcie! do mego królestwa zawiodę! —
 Jak świat uśmiechem się złoci . . .
 Słuchajcie! Szczęście zrodziło się młode
 I kwiat zakwita paproci!
Niemasz weselszych odemnie włodarzy!
Przeszło, co gnębi i smuci — —
Dzisiaj me serce Was szczęściem obdarzy —
Umarła Dola — nie wróci!
 Królewicz z bajki, ja — szczęściem bogaty
 Słoneczne niosę Wam dary:
 Plon mego sadu, polne, świeże kwiaty
 I wina pełne puhary.

Abraham Ehrlich.

Rzym i Sephoris.

(*Ciąg dalszy*).

II.

Ursicinus przybył do Sephoris nie najlepiej usposobiony. Złożyły się na to rozmaite powody. Bezustanna walka o pierwszeństwo w Azji toczyła się wówczas między Rzymianami i Persami. Żyzna Mezopotamia, wielki pas ziemi ograniczony Eufratem i Tygrysem była widownią walk, trwających już długie lata. Władcy perscy wysyłali niezliczone rzesze nad rzekę Tygrys, imperatorowie poświęcali swe najdzielniejsze legiony. Na tronie cesarzy rzymskich zasiadał Constancyusz syn Constantyna, w Persyi panował dziki, lecz dzielny Sapor. Na dworze Constantyna panowały wszechwładnie intrygi i pochlebstwo i tylko ten potrafił sobie zdobyć łaskę cesarza, kto zdolnościami temi przewyższał innych. Ursicinus padł też ofiarą intrygi, niełaska cesarza towarzyszyła mu na daleki Wschód, dokąd wysłano go, by pokonał groźnego Sapora.

Powodem tego była zdrada Antoniusza wodza rzymskiego, a przyjaciela Ursicinusa, który umknął do Persów i stał się dla nich nieocenionym doradcą, ponieważ znał słabe strony państwa rzymskiego. Ursicinus widział ciemne chmury, zbierające się nad jego głową, był jednak zupełnie bezsilnym. Wściekłość ogarnęła jego duszę, wściekłość, która całemu otoczeniu dawała się znaki. Mimo braku zaufania dworu, postanowił wyruszyć do Syrii, strzec z wyłączeniem wszystkich sił granic Eufratu i nie pozwolić przekroczyć ich nieprzyjacielowi. Droga jego prowadziła przez Galileę, którą w większej ilości zamieszkiwali Żydzi. Wiedli oni tu dosyć swobodne życie narodowe. Między innymi miastami w Galilei uzyskało z biegiem czasu pierwszeństwo miasto Sephoris. Mieszkańcy, zajmując się handlem i przemysłem doszli do pewnej za-

możności; a górzystość okolicy tworzyła jakgdyby wał obronny, który ochraniał miasto przed napadami nieprzyjaciół.

Tu postanowił Ursicinus dłuższy czas pozostać, dopóki nie otrzyma pewnych wieści o krokach wojennych nieprzyjaciela. Nienawidził on Żydów z głębi duszy. Gdziekolwiek idąc ze swem wojskiem spotykał Żydów, zamieszkujących w większej ilości miasta lub kraje, wszędzie węszył zdradę. Wiedział o tem, że w owym czasie Żydzi pod panowaniem perskim korzystali z dalekich swobód, wiedział, że młodzieńcy z Palestyny udawali się do szkół babilońskich w których kwitła wiedza żydowska. Wszystko to utwierdzało jego przekonania, że Żydzi zdradzają państwo rzymskie.

Nie minęła jeszcze godzina, gdy Patryka w towarzystwie członków Synhedrionu wszedł do zamku, w którym mieszkał wódz. Jak bardzo ponury miał wygląd na zewnątrz zamek, to prócz potrzebnych urządzeń dla celów wojennych, posiadał komnaty, które przepychem swoim mogły zadowolić najbardziej wybredne wymagania Rzymianina. Nie duży, ale przepiękny ogród znajdował się za zamkiem. Z marmurowej studni kunstzownie wykonanej tryskała wysoko fontanna, która tęczowymi barwami lśniła się w promieniach słonecznych. Kląby kwiatów i mozaikowa posadzka ogrodu zachwycaly oko widza. W około ogrodu prowadziły aleje ozdobione marmurowymi rzeźbami. Wysoka brama z cedrowego drzewa, złotem i srebrem obita, prowadziła do wnętrza komnat.

Trzej mężowie Synhedrionu długo musieli czekać zanim ujrzeni przed sobą Ursicinusa. Gdy stanęli wreszcie przed nim poznał ich i obrzucił nieprzyjaznym wzrokiem: „Uważam was za przywódców miasta i wydaję wam rozkazy, których ściśle wykonanie waszą będzie rzeczą, jeżeli nie chcecie na najostrzejsze zasłużyć kary. Pozostaję tu z moim legionem czas dłuższy, macie się zatem wystarać o umieszczenie wojska mego i koni w domach mieszkańców miasta i zaopatrywanie go we wszystko, czego mu tylko będzie potrzeba. A zatem w mleko, mięso, chleb i wino. Prócz tego macie mi dostarczyć dziennie po sto min (9000 kor.)

jakie mi są dla żołądka potrzebne. Zwracam waszą uwagę, że stan ten będzie trwał parę miesięcy.“ Wyśtańcy stanęli jak wryci. Pierwszy oprzytomniał Patryka i rzekł: „Dostojny wodzu, z chęcią poniesiemy wszelkie ofiary, ale jak możemy tak trudne spełnić warunki? Jeżeli jest wśród nas kilku zamożnych obywateli, to lud przecież jest biedny i żyje z pracy dnia! Przeceniasz nasze siły Panie, ciężary te bowiem zrujnują nas i w krótkim czasie nie pozostanie nam nic innego jak opuścić mury miasta i pozostawić je swemu losowi“.

„Jak śmiesz zuchwały Żydzie tak do mnie przemawiać? Czy sądzisz, że ręka moja nie dosięgnie was poza murami Sephoris? My was znajdziemy nawet wśród nieprzyjaciół cesarza! Zresztą nie jesteśmy jeszcze gotowi. Moi trybuni uskarżają się, że mało stajen dla koni posiada miasto wasze, natomiast w piętnastu synagogach służycie waszemu Bogu; czy pięć nie wystarczy dla waszej fałszywej wiary?! W przeciagu dwóch godzin rozkazuję wam wyprzątnąć te domy dla moich koni!“

Któż opisze przerażenie jakie ograneło posłów? Oni, najgorliwsi w swojej wierze, musieli usłyszeć, że przez setki lat strzeżone świętości, mają uleść zniwiedze..... I teraz Patryka opanował się pierwszy i donośnym głosem, drżącym z oburzenia odrzekł: „Panie, tego nie uczynisz! Mamy edykt cesarza Konstantyna i na podstawie tych przywilejów żądamy, aby nasze świątynie zostały nieknięte!“

„Jak śmiesz sprzeciwiać się moim rozkazom? Kim jesteś chłopaku, że odważasz się tak do mnie przemawiać? A jeżeli ci głowę i twą u stóp twych położę? Możesz się wówczas poskarżyć w Rzymie!“

„Wolno Ci Panie, lecz wiedz, że krew zabitego znajduje czasem sroższych mścicieli, aniżeli krzywdą żyjącego! Znasz Meselmiana w Rzymie? to mój wuj, przebywałem u niego długie lata. Zna on drogę do dworu, cesarz jego skargi na pewno usłucha“ Ursicinus zagryzł usta. Znał wpływy Meselmiana na dworze. „Wy Żydzi wszędzie macie swoje skryte drogi; ale moich rozkazów nie zmieni to wcale. Rzućcie waszą wiarę, przejdźcie na łono

kościół, a niewola spadnie z waszych bark. Zresztą nie powołałem was do siebie, by z wami toczyć rozmowy. Wiecie już co macie czynić. To rzekłszy, wyszedł z komnaty, pozostawiając Patrykę i jego towarzyszy w niemej rozpacz.

III.

Ciężkie czasy nastały dla miasta Sephoris. Ursicinus planów wojennych Satora nie znał wcale. Od swoich postów dowiedział się, że pułki nieprzyjacielskie przeszły już rzekę Tygrys. Wydał zatem rozkaz, ażeby mieszkańcy Mezopotamii opuścili miasta, i wsie, ażeby schronili się w góry, paląc i niszcząc wszystko za sobą. Sam stale siedział w Sephoris, skąd najłatwiej można było pośpieszyć do każdego miejsca zagrożonego przez nieprzyjaciela. Tem gorzej działało się mieszkańcom miasta. Samowola i barbarzyństwo żołnierzy nie miały granic. Znęcali się nad swymi gospodarzami w nieludzki sposób, nie brakło czynnych zniewag. Ursicinus drwinami zbywał każdego, kto do niego udawał się na skargę. Co najgorsze — miasto pod tym ciężarem coraz bardziej zaczęło upadać. Dobrobyt zamożnych wyczerpywał się, ubodzy nie mogli swoim zawodom odawać się. Sumy zebrane celem pokrycia kosztów dostawy i żołdu dla żołnierzy malały z dniem każdym; nowe podatki nakładane na obywateli gniotły bezmiernie. W tych czasach zaniku rozwinął Patryka zbawienną pełną poświęcenia działalność, która zjednała mu bezgraniczne zaufanie wśród ludności miasta. Oddał wszystko co posiadał, wszystkich pocieszał w rozpacz, poskramiał i łagodził ból i krzywdę. Dom swój wykwinął oddał oficerom rzymskim, sam zaś, nie chcąc patrzeć na ich swawolę, usunął się za miasto do budynku, w którym umieszczone były jego magazyny z towarami i w kilku pokojach zamieszkał.

Pewnego dnia przechadzał się po swym pokoju, pogrążony w myślach. Głęboki żal przepełniał jego serce. Losy miasta rodzinnego i współziomków wywoływały obawy i niepokój. Czyż możliwym jest, aby to, co przodkowie przez setki lat pilnością i pracą zbudowali w krótkim czasie mogło uleść zagładzie? Dlaczego tyle cierpieć musimy za winy, których nie popełniliśmy? Czy wiele jeszcze wieków upłynie, zanim przepowiednie proroków się ziszczą?

Wtem usłyszał lekkie stuknięcie do bram, szybkie kroki po podwórzu, i nagle drzwi pokoju otworzyły się i wpadł przez nie młody człowiek, którego okropnie zmieniona twarz i pokrwawione ręce, przeraziły Patrykę. „Co się stało Amnonie? zawołał. Był to mleczny brat Patryki. „Ratunku! kochany, jestem zgubiony!“ Patryka starał się go uspokoić i prosił, aby jasno opowiedział, co mu się wydarzyło. Wreszcie zapanował nad sobą młodzieniec:

„Cierpielismy wiele ja i moja matka, lecz znosiliśmy wszystko. Dziś, gdy żołdacy mieszkający u nas wyszli, jeden najdzikszy z nich powstał i zażądał od matki mojej wina. Nie mieliśmy ani kropli w domu, co mu też matka łagodnie i proszącymi słowami oświadczyła. Wściekły, przypadł do niej, rzucił ją na ziemię i zaczął walić nogami wśród steku głupstw i przekleństw. Złość moja nie miała granic, porwałem stołek i rzuciłem się na niego.... padł nieżywy z rozstraskaną czaszką...”

„Na miłość Boską! zawołał Patryka, źle się stało, ale mów dalej. „Nie ma już wiele, zgasilem światło, ukryłem trupa w jamie w podwórzu. Matkę, gdy odzyskała przytomność zaniósłem do do mu ciotki mojej, i pośpieszyłem do Ciebie. Patryka stał przez chwilę nieruchomy, wreszcie ocknął się i rzekł: „Uczyniłeś co musiałeś Amnonie, ja na Twojem miejscu nie inaczejbym postąpił. Teraz trzeba tylko szybko postanowić, co nam dalej czynić wypada. Ja Ciebie ukryć nie mogę, znają naszą przyjaźń. Musisz opuścić Sephoris i to natychmiast. Lecz jak to urządzić, gdy bramy miasta są zamknięte? — Czekaj, już wiem. Dom mój graniczy z murami miasta. Szybko z powrozów zrobimy drabinkę, u dołu ją przytrzymamy, gdy będziesz na górze przerzucisz ją na drugą stronę i zejdziesz po niej ostrożnie. Nikt Cię nie zobaczy, gdyż straż stoi daleko stąd. Ujdiesz do Tyberias do mego wuja, tam będziesz miał pewne schronisko. Bądź spokojny!. Nie wiele będą się troszczyć o śmierć jednego żołnierza“. Lekkie westchnienie zdradzało Patrykę, że nie bardzo ufał swym słowom. Skutek jednak był ten, że Amnon otarł łzy, a złamana postać jego wyprostowała się. Wzruszony ucałował rękę swego przyjaciela. W pół godziny później ciemne zarysy jego postaci zniknęły w oddali.

Na drugi dzień rano jak przewidywał Patryka sprawa szybko się wykryła; gwałtowny gniew ogarnął towarzyszy zabitego, gdy wrócili do domu. Cała zgraja żołnierzy opadła dom i zniszczyła do szczętu, zrównawszy go z ziemią. Sam Ursicinus przybył i tylko jego obecność powstrzymała żołdaków od zemsty na mieszkańcach. Jakkolwiek duma jego mocno cierpiała nad tem, że Żyd odważył się rękę położyć na rzymskim żołnierzu, czuł, że położenie jego obecnie za trudne jest, aby mu wolno było przelaniem krwi skierować przeciwko sobie ludność Galilei. — Postanowił w inny sposób pomścić się: rozkazał żołnierzom rozejść się, sam zarządził ostre śledztwo, które jednak do niczego nie doprowadziło. Matka Amnonaśmiertelnie chora wskutek ran jakie otrzymała, w ostatniej chwili swego życia dowiedziała się, że syn jej szczęśliwie umknął i że — żadne niebezpieczeństwo mu nie grozi. Błagającym wzrokiem prosiła Patrykę, by nadal zajmował się nieszczęśliwym młodzieńcem, który naraz utracił matkę i ojczyznę. Gdy Patryka przyrzekł jej, z błogosławieństwem na ustach skonowała. —

IV.

W tym samym domu, w którym Amnon przed tygodniem szukał schronienia, miało się odbyć późno wieczorem zgromadzenie członków Synhedrionu. Zwyczajnie posiedzenia te odbywały się otwarcie, we własnej sali rozpraw, gdzie każdy mógł się przysłuchiwać obradom. Dziś obawa przed rzymskimi przybyszami i sprawy, które mogłyby wywołać zamieszanie wśród obywateli zmusiły Synhedrion, do zwołania posiedzenia tajnego. W tym celu zaprosił Patryka Wysoką Radę do siebie. Zanim obrady się rozpoczęły, toczyły się żywe rozmowy wśród zebranych. Wypadki ostatnich tygodni dostarczały niestety dosyć materiału. Każdy miał do zanotowania smutne wypadki jakie mu się wydarzyły. Przedmiot dzisiejszych obrad też nie był wesołym, słowem wszystko złożyło się na to, że nastrój zebranych poważny był i skupiony. Wreszcie zeszli się wszyscy członkowie i wedle wieku i urzędu zajęli miejsca przy długim stole. Pierwszy powstał Patryka i zwrócił się z prośbą do zgromadzonych, ażeby na dziś zechcieli zdjąć z niego urząd przewodniczącego, który przyjął w sprawach, gdy chodziło o po-

rozumienie z nieprzyjacielem. Gdy jednak chodzi o postanowienia w sprawach wiedzy i religii, byłoby brakiem skromności z jego strony, gdyby chciał przewodniczyć mężom sędziwego wieku i głębokiej wiedzy. Przyjazne potakiwanie towarzyszyło słowom Patryki; na prośby zgromadzonych sędziwy Rabi Jona objął przewodnictwo.

„Wiedcie moi przyjaciele jak ważne sprawy są przedmiotem naszych dzisiejszych obrad. Ciężki los zawisł nad naszym miastem, pełen cierni jest bat, który smaga nas dotkliwie. Pochylamy jednak w pokorze nasze głowy przed wolą Jedyne go, niechaj będzie pochwalony! Tyle lat żyliśmy w spokoju, czyż mamy narzekać, gdy nadszedł czas gniewu i burzy? Za wiele już cierpiał nasz naród, ażeby nowe cierpienia nie mógł wziąć na swe barki. To jednak, co nas do dziś spotkało, tyczyło się naszego ziemskiego dobytku. Lecz sęp który zatacza swe kręgi nad naszymi głowami, sięga swemi ostrymi szponami po nasze najlepsze i najszlachetniejsze dobro, chce on wstrząsnąć podstawami naszej świętej wiary! Co możemy czynić? Opierać się czy uleść? Gdyby chodziło wyłącznie o moją osobę wiedziałbym jak mam postąpić! Jestem stary, nie oczekuję od życia niczego więcej. Ale za nami stoi słaby lud, który wyczekuje ulgi jak zbawienia, musimy więc dobrze rozważyć co czynić wypada. Zbliża się święto Pesach, uroczystość, którą czcili ojcowie nasi odkąd wyszli z niewoli egipskiej. Wie o tem nieprzyjaciół nasz; dlatego wydał rozkaz, ażeby i w czasie świąt piec i sprzedawać wojsku codziennie świeży chleb kiszony. I sobota nie śmie powstrzymać nas od tej czynności, a przekroczenie tego rozkazu srogo będzie karane. — Sobota i Pesach to kamień węgielny naszych przepisów, jeżeli obali je nieprzyjaciół zacznie chwiać się cała budowa. Lud wyczekuje naszego zezwolenia, lub odrzucenia żądań nieprzyjaciela. Czy wolno nam godzić się na podane warunki? Nad tem musicie dziś obradować.“

Jakkolwiek rozporządzenia Ursicinusa wydane raczej z chęci znęcania się aniżeli z rzeczywistej potrzeby, znane były obecnym, mowa starca wywołała jeszcze głębszy smutek i rozgoryczenie. Po słowach R. Jomy głęboka zapanowała cisza.

(C. d. n.)



Sen o raju.

Rabi Jehoschua ben Elem śnił pewnej nocy, że w nagrodę za swe życie pełne zasług, zasiadł w raju na złotym tronie, rozkoszując się zapachem woniejącej mirty. Jakżeż wielkie było jednak jego zdziwienie, gdy w swem najbliższem sąsiedztwie ujrzał Nanasa rzeźnika i prostytutka.

Po przebudzeniu się zwołał swych uczniów i w te do nich, odezwał się słowa: „Biada mi! Od dnia urodzenia mego byłem zawsze bogobojnym, zajęciem mem jedynym była nauka, a szeregi moich uczniów liczę na setki. I oto dowiaduję się, że czyny moje i uczoność równe są czynom prostaka, rzeźnika. Nie spocznę i nie wrócę do akademii, dopóki nie ujrzę tego człowieka i nie dowiem się o czynach jego z powodu których godnym jest być mi towarzyszem w raju“.

Wybrał się natychmiast w drogę, szedł z miasta do miasta i pytał o owego człowieka. Gdy przybył do miejsca jego zamieszkania, kazał go do siebie przywołać. Ze zdumieniem pytali mieszkańcy: — „Ty, wielki uczony szukasz za tym prostytutkiem?“

Posłali po niego i powiedzieli mu: „Rabi Jehoschua ben Elem wzywa Cię do siebie“. — „Kimże jestem i jakie są zasługi moich przodków w Izraelu, że tak wielki uczony wzywa mię?“ — drzeźł Nanas.

„Wstawaj, i chodź z nami“ — upominają posłańcy. Myślał jednak Nanasa, że nieprawdziwymi są słowa te i pójść nie chciał. Gdy doniesiono o tem uczonemu zawołali oburzeni uczniowie jego: „Ty światło Izraela i światło oczu naszych! Korono głów naszych! jakże mogłeś posyłać po człowieka tego? Nie chciał stanąć przed Tobą“ „Wiedźcie — odpowiada uczony, — że nie spocznę dopóki go nie ujrzę“. I poszedł Rabi Jehoschua sam do Nanasa. A on do nóg mu się rzucił i mówił: „Czemże dzień ten wyróżnia się od innych dni życia mego, że korona Izraela przyszła do sługi swego?!“

Powiada uczony: „Mam z Tobą do pomówienia“.

— „Mów Panie mój!“

— „Powiedz mi jakie Tve zajęcie i jakie czyny Twoje.“

— Panie mój! Rzeźnikiem jest Twój sługa. Mam ojca starego i matkę siwą, ze starości na nogach ustać nie mogą. Dzień w dzień pierwszą mą pracą jest odziać ich, obmyć i nakarmić....

W tej chwili Rabi Jehoschua powstał, złożył pocałunek na czole Nanasa i rzekł: — „Synu mój, szczęśliwym jesteś i szczęśliwym los Twój. Lecz i ja niemniej jestem szczęśliwy, że los ta kiego mi udzielił towarzysza w Gan-Eden“.

Kraj ojczysty.

Rabi Szymon ben Lakisch miał publiczny wykład na pięknej i wielkiej łące przedmieścia Tyberias. W tem przechodzą dwie kobiety i jedna mówi do drugiej: „— Ach, wreszcie wydostałyśmy się z tej nieprzyjemnej okolicy“.

Zaciekawiony, pyta je uczony, z jakiego kraju pochodzą. — „Masga, to nasz kraj rodzinny, tam teraz wracamy“; odpowiadają z dumą.

A mistrz powiada do swych uczniów: „Znam ów kraj, jest to najbrzydszy i najnieszczęśliwszy pod słońcem. Patrzcie jak potężną jest miłość do ziemi ojczystej“.

podług hebr.: opracowała

B. I.

שירת שלג.

הוי, מי פוירר את השחק!
הנה יפל פתים פתים
ומתבוללים הרחובות —
ברוך מחליף את העתים!
שדות היו — : מרו אים?
גנים עמדו — אנה באו?
הכל לבן, לבן, לבן,
כל הצבעים התחבאו.

צחוק ושלג על כל פנים.
עוברות עגלות-חרף-צללים;
ובערבובית נוצות צחות
נמנים ראשי המנדלים.

סובב שלג. — ובמחולו
נסחף ערב אחד שחור;
קרע-קרע-קרע... הוי ערב, ערב
הכל צחור, הכל צחור!...

ZAGADKA ZGŁOSKOWA.

nadesłał B. Kessler ze Stanisławowa.

		1.	2.	3.	
		a	b	r	
1.	N	a	k	l	eam
2.	Je	B	o	k	B
3.	N	a	Je	r	b
		a	l	eam	

Zgłoski te i litery trzeba tak ustawić, ażeby tak pionowe jak i poziome rzędy dały następujące nazwy:

1. Sędzia w Izraelu.
2. Król izraelski.
3. Żyd za czasów Dawida, mąż Abigail.

ODPOWIEDZI REDAKCYI:

Salm: Nie nadaje się.

Helena Baranówna: Nie wysłaliśmy nikomu.

Fani Abrahamowiczówna: Czy otrzymałaś egzemplarzy okazywe?

Żakób Gutfreund. Za marki i staniolę serdecznie dziękujemy.

Mojżesz H.; Pominąwszy wadliwy rytm i nieczyste rymy porównanie jest zupełnie chybione. Czy słońce znika niepowrotnie? Wszak nazajutrz znowu nam świeci. A czy czyny ludzkie przemijają bez śladu? Historia czego innego nas uczy.

Ż. Nar. Kilka miesięcy trwało szukanie adresu? Nie inaczej, jeno szukało się leniwie. Nie możemy niestety umieścić. Czy

można widzieć szum drzew? Czy słowo „łśni“ rymuje się z „gnie“

Helena Spanierowa: Wysłaliśmy wszystkie numery. O ile by zabrakło do uzupełnienia rocznika, wyślemy drugi raz.

Hania Naglerówna: Nie nadaje się.

Mirusia B. Haszachar martwi się, że niema żadnej wiadomości o Tobie. Przesyłamy serdeczne ucałowania.

Zosia P....o. Czy się gniewasz, że nałożyliśmy na Cię tak trudny obowiązek?

Henio F. Będziesz odtąd przezorniejszy.

S. K. Zajmuje się tem tylko przygodnie.

D. K. Czy chcesz nas odzwyczaić od zaufania, które mamy do Ciebie? Przysięgasz poprawę, Czy nie tak?

Izio R. Kiedy się znowu wybierzesz w podróż? Może tem razem w „udałą“.

Kamilla S. Nie mogliśmy zamieścić odpowiedzi w poprzednim numerze, bo było zapóźno. Wiesz że Haszachar się cieszy Twoimi listami i powinnaś często pisywać. Zasiłamy Ci serdeczne ucałowania.

Rozwiązanie zagadki z nr. 1. nadesłali:

Wilhelm Arnold, Estera i Rachela Krischerówna, Sarah Nussbaumówna, Olga Nadlówna. Benio K. Ignas Z., Klara Bernsteinówna, Misio Liebling, Amalia L. Wandzia Friedlenderówna. Markus W., Samuel Zachner, Henio Katz., Szymon Rapaport. Oleś Mandelbaum, Basia Witzerówna, Ozyasz F., Ida Bergsteinówna, Anusia Hechtówna.

Pomyłki drukarskie:

Z numeru 1. V. rocznika.

Obrazek na stronie 4. przedstawia „Chorą matkę“. Autor wierszyka p. t. „Matka“ nazywa się Noa Pines. Ostatnie słowo pierwszej linii pierwszej zwrotki hebrajskiego wiersza brzmi: העומה:



Nasza zabawa karnawałowa udała się doskonale. Młodsze dzieci podziwiałały różnobarwne girlandy, festony i lampki ozdabiające salę, starsze słuchały z zaciekawieniem smutno-wesołych opowiadań o tem, co chłopcy żydowscy broili podczas wakacyi. A najciekawsze jest to, kto im czytał te opowiadania. Zwykle na podwyższenie, zwane estradą wstępuje ktoś dorosły na którego dzieci patrzeć muszą z uszanowaniem, prawie jak w szkole na panią nauczycielkę. A na zabawie Haszacharu postawiono na ekstrakcie małe dziecinne krzeselko, a na niem zasiadła śliczna mała dziewczynka. Ona to była „artystką“, występującą po raz pierwszy przed publicznością. Znaną jest rzeczą, że i największe artystki miewają przed pierwszym wytępem pewien niepokój zwany „tremą“. To też nie dziwiło mnie wcale, gdy nasza mała debiutantka pociągnęła mnie za suknię (tę niebieską, bo nie mam innej) i trochę niespokojnie prosiła: „Ciociu Tylo, proszę tu stanąć obok mnie — proszę dzieciom powiedzieć co to jest kolonia Michałówka — proszę im nakazać, aby były cicho“. Poglądałam piękne włosy Misi i już teraz spokojnie rozbrzmiewał po sali słodki głos dziecka, pełen poezyi i naiwności. Oklasków było co niemiara.

Na Fundusz Narodowy złożyli;

WP. Richter ze Lwowa: staniol i marki.

WP. Sara Nussbaum z Nowego Sącza: marki.

Dla zaoszczędzenia podwójnych kosztów przesyłki, prosimy naszych Czytelników, by odsyłali sami marki i staniol wprost do Wiednia na adres: Sammelstelle des Jüd. Nationalfonds Wien IX. Türkenstrasse 9.

Na Fundusz prasowy złożono:

Żydowska „Toynbeehala“ ze Złoczowa z okazji odczytu
WP. Róży Melzerowej 8 K.

WP. Dr. Landesberg Henryk ze Złoczowa 2 K.
